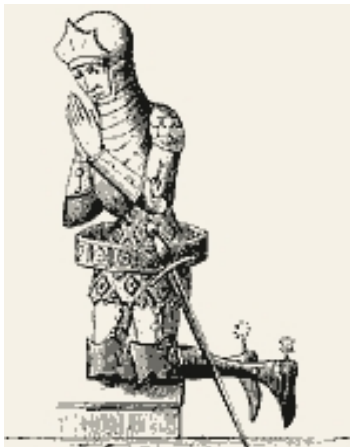
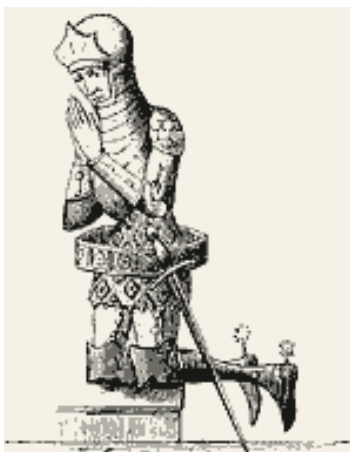




Dokładnie siedem lat i jeden dzień temu, 19 kwietnia 2005 roku znad Kaplicy Sykstyńskiej uniósł się biały dym zwiastujący nam „radość wielką”. I rzeczywiście wkrótce usłyszeliśmy słynne *anuntio vobis gaudium magnum – HABEMUS PAPAM*. A gdy usłyszeliśmy słowa *Emine ntissimum ac Reverendissimum Dominum, Dominum Josephum...* wiedzieliśmy, że nie chodzi bynajmniej o kardynała Glempa, lecz o znienawidzonego przez lewacki establishment „Pancernego Kardynała” Józefa Ratzingera.



Dokładnie siedem lat i jeden dzień temu, 19 kwietnia 2005 roku znad Kaplicy Sykstyńskiej uniósł się biały dym zwiastujący nam „radość wielką”. I rzeczywiście wkrótce usłyszeliśmy słynne *anuntio vobis gaudium magnum – HABEMUS PAPAM*. A gdy usłyszeliśmy słowa *Emine ntissimum ac Reverendissimum Dominum, Dominum Josephum...* wiedzieliśmy, że nie chodzi bynajmniej o kardynała Glempa, lecz o znienawidzonego przez lewacki establishment „Pancernego Kardynała” Józefa Ratzingera.

Zaiste radość była wielka, chociaż nie dla modernistów, którzy marzyli o wesołym i spolegliwym

Wpisany przez Wasyl Pylik
piątek, 20 kwietnia 2012 22:31

papieżu z Afryki na obraz i podobieństwo wyimaginowanego przez nich wyrozumiałego, żeby nie powiedzieć pierdołowatego, Boga, który już dawno zlikwidował Piekło i wszystkim niejako z urzędu przebacza wszelkie niegodziwości. Ileż to artykułów i programów publicystycznych pojawiło się w mediach, w których autorzy podpowiadali kardynałom kogo mają wybrać. Na szczęście w gronie kardynałów „pod kluczem” nie znalazł się odpowiedni kandydat, a Duch Święty czuwał, aby na Stolicy Piotrowej zasiadł kandydat najstosowniejszy do wyzwań, przed jakimi w owej chwili stał Kościół katolicki.



Wszystko wskazuje na to, że Jego Świątobliwość Ojciec Święty Benedykt XVI, oby sprawował swoją posługę jeszcze przez długie lata, już należy do grona najwybitniejszych Papieży w historii Kościoła. Podjął się dzieła odnowy niszczonego „nowoczesnością” Kościoła w czasach, kiedy przyznanie się do wyznawania katolickiej wiary, np. w pracy, graniczy z heroizmem. Pomimo wrogości „postępowego” świata, pomimo tego że spuszczone z łańcucha szatan gryzie już nie tylko tych, którzy się do niego zbliżą, ale też tych, którzy są od niego daleko, Benedykt XVI mozolnie i z niezwykłą konsekwencją odbudowuje wewnętrzną siłę Kościoła, a przede wszystkim szacunek dla Najświętszego Sakramentu – w Watykanie skończyło się już rozdawanie Komunii Św. do łap, a gdy udziela jej Papież, to tylko osobom przyjmującym ją na klęcząco. Niestety, na razie przykład ten nie znajduje zbyt wielu naśladowców.



Wszystko wskazuje na to, że przy dobrej woli zwierzchników, Bractwo Św. Piusa X rychło stanie się jednym z ważnych filarów papiestwa, podobnie założony przez Benedykta XVI Instytut Dobrego Pasterza. Zbliża się czas misjonarzy, tym bardziej, że tylko w samej Europie jest 20 milionów muzułmanów do ochrzczenia i kilkadziesiąt milionów neopogan. To światło z Watykanu wpływa też pozytywnie na wiernych (nie mylić z radosnymi komediantami, którzy uważają, że nie mają się z czego spowiadać, a Mszę Świętą zamieniają w *show*, a poza tym

Przed nami Las Navas de Tolosa, czyli siedem lat rekonkwisty

Wpisany przez Wasyl Pylik
piątek, 20 kwietnia 2012 22:31

chrześcijaństwo to tylko jedna z wielu równorzędnych religii), którzy konsolidują się i z coraz większą odwagą wkraczają we wszechobecną w zachodnim świecie neopogańską rzeczywistość. Nie lękajcie się! Damy radę! – zdaje się mówić do nas w swoim finezyjnym nauczaniu Benedykt XVI, który będąc naukowcem i subtelnym intelektualistą oraz człowiekiem prostej i głębokiej wiary jest uosobieniem doskonałego połączenia wiary i rozumu. I za to go kochamy.